Łódź, 28|VII 1898 r.

№ 171.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.
Czwartek: Innocentego M. Celsa M.
Piątek: Marty i Serafiny
Sobota: Julitty i Donatylii MM.
Niedziela: Ignacego Lojolii.

Wschód g. 4 m. 15.
Zachód g. 7 m. 56.
Długość dnia g. 15 m. 41

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 16 (28) lipca 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

W imieniu grona kelnerów łódzkich niniejszem składam podziękowanie orkiestrze p. Namysłowskiego i jej dyrektorowi, za bezinteresowne odegranie na chórze, w kościele N. M. Panny na Starem Mieście w dniu dzisiejszym mszy podczas nabożeństwa kelnerów.

Jan Władysław Przybylski.

Prosimy wszystkich prenumeratorów naszych, zamieszkałych przy ulicach, na których numeracyę domów zmienili, aby raczyli do administracyi podać nowe adresy, a to w celu uniknienia zwłoki w doręczaniu pisma.

Administracya „ROZWOJU“.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr. Przedstawienia niema.

Nowy zatarg.

Duch wojny wysiłkiem mocarstw wyrzucony z Europy, jak gdyby przez zemstę za doznaną zniewagę zaczyna różnić między sobą części świata, wzniecając jedną po drugiej niesnaski, to między Ameryką a Europą, to znów między Azyą a Europą lub Afryką a Europą. Jeszcze interesa mocarstw nie ułożyły się do równowagi na dalekim wschodzie, jeszcze grzmią działa na wodach kubańskich i wśród archipelagu wysp Filipińskich a już nowy zatarg wypływa na widownię dziejową.

Podczas jednej z tych rewolucyj, o które w południowej Ameryce równie łatwo jak w Europie o paradę wojskową, zrujnowany został ze szczętem poddany włoski Cerruti, osiadły w Kolumbii. Rewolucyoniści zniszczyli mu z kretesem urządzone na wielką skalę, kwitnące zakłady przemysłowe a gdy się upominał o odszkodowanie, uwięzili go w dodatku.

Za pokrzywdzonym poddanym ujął się rząd włoski i zażądał odszkodowania dla Cerrutiego, tudzież zaspokojenia jego kolumbijskich wierzycieli. Rokowania toczyły się pomiędzy Włochami a Kolumbią dość długo, aż nareszcie w r. 1897 obie strony zgodziły się na sąd polubowny, powołując na arbitra b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda. Po rozpatrzeniu sprawy Cleveland orzekł, że Kolumbia winna zapłacić Cerrutiemu 1,250,000 franków odszkodowania, oprócz tego zaspokoić wszystkich jego wierzycieli kolumbijskich. Obie strony wyrok przyjęły, tylko rząd kolumbijski niechciał się zgodzić na spłatę długów Cerrutiego, rząd zaś włoski obstawał za zupełnem wykonaniem wyroku, który zapadł jeszcze w marcu r. z.

Upłynął już przeszło rok od daty wyroku sądu polubownego, a Kolumbia nie pomyślała nawet o spełnieniu swego zobowiązania, pomijając milczeniem wszelkie przedstawienia rządu włoskiego czynione w tej mierze. Sprzykszyło się nareszcie Włochom ociąganie się Kolumbii i dały rozkaz admirałowi Candiani, znajdującemu się obecnie na wodach południowo-amerykańskich z eskadrą złożoną z pięciu pancerników, aby udał się do Kartaginy i zażądał niezwłocznie spełnienia wyroku sądu polubownego. W razie oporu Candiani ma zająć Kartaginę i urząd celny wziąć w swoje ręce lub też przystąpić do blokady portów kolumbijskich.

Kolumbia, nazwana tak na cześć Krzysztofa Kolumba rzecz pospolita południowo - amerykańska, powstała z dawnego wicekrólestwa hiszpańskiego Nowej-Granady i generalnego kapitanatu Venezueli, graniczy na północ z morzem Karaibskiem, na wschód z oceanem Atlantyckim, na południo-wschód z Brazylią i Gujaną angielską, na południo-zachód z Peru, na zachód z oceanem Spokojnym. Powstała ona wskutek walki północnych prowincyj Ameryki południowej z Hiszpanią i proklamowaną była przez Boliwara w r. 1819, który ostatecznie w r. 1821 wyswobodził ją z pod panowania hiszpańskiego.

Po śmierci Boliwara w roku 1830 Kolumbia rozpadła się na trzy niezależne od siebie rzeczypospolite: Venezuelę, Nową Granadę i Equador. Nowa Granada utworzyła rzeczpospolitę federacyjną w północno-zachodnim krańcu Ameryki południowej pod nazwą Stany Zjednoczone kolumbijskie. Klimat jej po większej części gorący, w górach umiarkowany a nawet ostry. Bogactwa przyrodzone tak w świecie roślinnym jako też i kopalnianym znajdują się w wielkiej obfitości, lecz przemysł wskutek ciągłych wstrząśnień wewnętrznych słabo rozwinięty a tem samem i handel pomimo korzystnego położenia kraju nad dwoma oceanami bardzo nieznaczny.

Kartagena, stolica stanu Boliwar, położona nad odnogą Caramari niegdyś była miastem bardzo handlowem i potężnem dziś wraz z okolicą podupadła.

Czy admirał Candiani zajmie Kartagenę, czy poprzestanie tylko na blokadzie portów kolumbijskich, dotychczas niewiadomo. Być może że wcale do kroków nieprzyjacielskich nie przyjdzie, gdyż rząd Stanów Zjednoczonych wdał się w tę sprawę i usiłuje zatarg ten załagodzić na drodze pokojowej. Idzie tu bowiem o uszanowanie wyroku wydanego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i o ocalenie doktryny Monroego, która naruszoną by została, gdyby włosi zajęli port amerykański. *St. I.*

Wszędzie dobrze, gdzie nas niema.

(Odpowiedź p. K. Dratwie.)

Tak jest, Szanowny Panie, wszędzie dobrze, gdzie nas niema, lub też, jak to powiedział ksiądz Biskup Krasicki, że wszędzie dobrze, a w domu najlepiej!

Miał on bardzo a bardzo słuszność, najlepiej nam w domu, już choćby nie w tym, gdzieśmy się urodzili i wychowali, bo dziś takich, co w starym pradziadowskim kącie siedzą, jest niewielu, ale chociaż tylko w swoim własnym lub wynajętym kącie, jest nam najbardziej swojsko i przytulnie!

Wszędzie dobrze, gdzie nas niema, to jest, że wieśniak wzdycha z początku do miasta, a później dopiero się przekonywa, iż mu na wsi lepiej było, choć narzekał na wiejskie warunki; mieszczuch rwie się do wsi, zachwyca się jej prostotą, obyczajami, szczerością i t. p. Roskoszuje się czas pewien na łonie natury, ale wkrótce zmyka jak oparzony z powrotem do miasta.

Pan tak samo, łaskawy panie, mieszkasz pan niby w mieście, lecz daruj, Widzew to nie miasto, wieś prawie, masz przestrzeń, świeże i czyste powietrze, trochę pola, kawał lasu do spaceru, słowem, masz wiele przyjemności wiejskich, obok możności być codziennie w mieście i użycia jego uciech i wygód. Widzew, jest czemś pośrednim, między wsią a miastem.

Tyle o Widzewie, a teraz przystąpimy do rozebrania punktów artykułu, w których nie zgadzamy się z sobą, a być może, iż porozumiemy się łatwo. I tak np.: Twierdzisz, Szanowny Panie, iż uposażenie służącego na wsi, nie wchodząc ponownie wraz już podane szczegóły, wynosi ogółem rbl. 197½, nielicząc krowy, dochodu a drobiu, gospodarstwa kobiecego i t. d.

Prawda, być może, iż w okolicach bliskich osad fabrycznych, o silnie rozwiniętym przemyśle, gdzie bardzo trudno dostać służących stałych i najemników, uposażenia takie istnieją. W każdym jednak razie, pomimo, iż na wsi mieszkałem lat około 20, nie trafiłem ani razu na taką okolicę, gdzieby służący dostawali tarkę i rzepak w ordynaryi, lub też aż 4 zagony pod len i kapustę, tudzież, żeby zbierali z 200 prętów 40—50 korcy kartofli! Błogosławione byłyby to okolice, gdyż w takim razie, ten sam stosunek obliczając, morga 300 prętów wydawałaby o ⅓ więcej (przy staranniejszem zwlaszcza obrobieniu dworskiem pola): 55 do 75 korcy kartofli. Panowie obywatele! gospodarze postępowi lub konserwatyści, odpowiedzcie, czy mam racyą lub nie. Nadto zapłata najemnika męskiego przeciętnie rubel od morgi, a żeńskiego 30—50 kop. wydaje mi się również bardzo przesadzoną, bo w rzeczywistości jest ona o wiele niższą od podanej przez pana normy, a także i praca 8 godzin w zimie, wobec praktykowanych robót w folwarkach z rana i wieczorem przy latarniach, także wydaje mi się bardzo problematyczną.

Mieszkałeś pan na wsi, zgadzam się na to, lecz w okolicach pod pewnemi warunkami uprzywilejowanych, a z tego nie można sądzić o wa-

runkach ogólnych. Radzilbym panu przejechać się trochę, i zbadać życie wiejskiej służby i najemników w okolicach nieprzemysłowych, np. w świętokrzyskiem, sandomierskiem, lubelskiem i innych i dopiero po przekonaniu się o tamecznych warunkach pracy i płacy, głosić o pracy na łonie natury, która będąc z jednej strony matką, z drugiej po macoszemu swe dzieci traktuje, macząc ich deszczem i śniegiem, chłoszcząc wiatrem i zawieją, i gdzie biedny parobek musi jechać lub iść do pracy bez względu na pogodę, a nikt wtedy nie powie: szkoda ludzi, lecz szkoda koni, nie mogą dziś jechać do roboty.

Wzmianka o monopolówce i kiełbasie, jest także jednostronną, potrafią i na wsiach to samo, a i w miastach nie wszyscy robotnicy są hulakami, większość z nich umie odkładać na czarną godzinę, czasem nawet nad podziw dużo.

Zygzaki.

W sprawie projektu urządzenia w Łodzi zjazdu lekarzy, otrzymaliśmy list następujący:

„Co też panu Wł. strzeliło do głowy, aby urządzać zjazd lekarzy w Łodzi?

Że wywarłby on dodatni wpływ na rozwój ruchu umysłowego w Łodzi, że goście-lekarze mieliby tu niejedno do obejrzenia, o tem niewątpię.

Ale myśl to wysoce niepraktyczna, bo:

1) Jest to niemożliwością. Spyta może p. Wł., dlaczego? Oto dlatego, że ja tak mówię, a ja, panie dobrodzieju, jestem wyrazicielem opinii Łodzi i basta. Dzieją się czasami nawet takie rzeczy, które poprzednio wydawały się niemożliwością, np. telegrafowanie bez drutu, albo bruki drewniane w Łodzi, lub też przyozdobienie skwerów w Warszawie, ale to co innego i tamto co innego, bo ja tak chcę.

2) Trzeba być, panie dobrodzieju, dyplomatą. Zjazd w Łodzi dałby w rękę broń hakatystom. Tak, naprawdę. Mieliby oni wtedy możność uzasadnienia demonstracyjnych zjazdów w Poznaniu (śpiewaków, prawników etc.), gdyby w niemieckiej Łodzi odbył się zjazd polskich uczonych i lekarzy. A co?

3) Po co opinia publiczna (której, rozumie się jestem naczelnikiem), ma popierać zjazd w Łodzi?

Mamy swoje worki, portmonetki, mieszki, wypchane złotem, srebrem, miedzią trzeba ich pilnować.

Po co wykosztowywać się na trudy zjazdu?

Jak doktór zechce z drugim naradzić się w sprawach fachowych, kupi markę za 7 kop. napisze list,—i tyle. Po co zjazd? i to w Łodzi.“

Tyle napisał „naczelnik“ opinii publicznej w Łodzi. A co, czy mają racyę ci, którzy zarzucają Łodzi brak opinii publicznej.

Mamy ją, mamy.

Chodzi czasem na szczudłach, cierpi na wychudzenie serca, ale ma chwile energii i bohaterstwa: ileż to razy goni strażaka po to, aby zagasił ogień w piecu, mającym rozgrzać zimny pokój.

* * *

Biedni ci maszyniści na kolei łódzkiej. Mało tego, że pracują dnie i noce, że marnują zdrowie, że są gorzej uposażeni, niż na innych kolejach.

Mało tego wszystkiego zarządowi kolei łódzkiej, który powiedział sobie, jak Mikado w operetce: „Poddani cieszcie się, że panem macie mnie“. Cieszcie się, że macie zaszczyt należeć do personelu kolei łódzkiej, a za to my wam dajemy sporą porcyę pracy, lichą pensyę i zwlekamy z zapłatą należności.

Tak jest, zarząd kolei zwleka z zapłatą należności.

Milowe, rezerwy, powinny być wypłacane w kilka dni po pierwszym st. stylu każdego miesiąca.

A kiedy otrzymują je maszyniści? czasem dziesiątego, a czasem i później, bo oto naprzykład za miesiąc ubiegły jeszcze wczoraj nie odebrano zapłaty.

A przecież wstrzymanie należności nie zwiększy chyba dywidendy kolei, a dla biedaków jest nadzwyczaj uciążliwem.

Te dodatki do pensyi nie oddają oni do kas oszczędności, bo wynagrodzenie miesięczne nie wystarcza im na życie; z nich oni żyją.

Cóż więc mają robić, gdy w swoim czasie nie otrzymują pieniędzy?

Zapożyczyć się, wpaść w ręce lichwiarzy.

Czy godzi się zarządowi kolei tak lekceważyć ciężką pracę ludzi?

* * *

Kupiec I. Cóż to sąsiad tak stoisz z założonemi rękoma?

Kupiec II. Przyglądam się robotom prowadzonym około ułożenia bruku drewnianego już trzy tygodnie.

Kupiec III. Klientela boi się, aby nóg niepołamała i do mego sklepu nie przychodzi, więc też wychodzę sobie tu i patrzę, jak długo ten kawałek bruku pomiędzy Pasażem Mayera a Przejazdem będą układali.

Kupiec I. Idzie to żółwim krokiem. Poco oni wyłamali taki kawał bruku od razu?

Kupiec III. Niech ich tam..... nie wiem z czego żyć będę. Czy to nie powinni robić mniejszemi kawałkami.

Kupiec I. Nie utyskuj kolega, już naliczyłem sześć furmanek, które codziennie obracają po kilka razy. Do października skończą, a jeżeliby nie zdążyli, to upadnie śnieg, drogę wyrówna. Z sanną zapewnie klijentela nam powróci.

Kupiec II. Jeżeli my będziemy mieli tyle kredytu, że ten czas przetrzymamy.

Kupiec III. Dobry obywatel może przecież swój majątek poświęcić dla kawałka bruku drewnianego. Co to będzie za wygoda, jak kupiec pospaceruje sobie w podartych podzelówkach po drewnianym bruku...

KRONIKA.

Wizyta arcypasterska. J. E. ks. Wincenty Popiel, arcypasterz archidyecezyi warszawskiej, w sierpniu wyjeżdża w Kutnowskie i Gostyńskie dla dokonania tam wizyty kanonicznej. Tamtejsze duchowieństwo czyni odpowiednie przygotowania dla przyjęcia dostojnego gościa.

Odpust. We wtorek 2-go sierpnia przypada Matki Boskiej Anielskiej.

W kościołach po-klasztornych odbywa się odpust zwany Podeyunkulą, na który podąża sporo osób, z Łodzi, przeważnie inteligencyi, do Łagiewnik, Brzezin i Lutomierska.

Nabożeństwo kelnerów. Dziś o godzinie 9 rano w kościele Wniebowzięcia N. M. P. na Starem Mieście, odbyło się nabożeństwo, zakupione przez kelnerów łódzkich na intencyę założenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Wotywę odprawił ks. Napieralski, wikaryusz parafii Staromiejskiej, a podczas nabożeństwa orkiestra p. Namysłowskiego podnosiła ducha nabożnych pięknie wykonanymi utworami muzycznymi. Podczas Agnus Dei członkowie orkiestry wykonali pienia nabożne.

Na nabożeństwie było obecnych bardzo wielu kelnerów. Z właścicieli zaś restauracyi jeden tylko p. Petrykowski.

Kalisz-Warszawa. Przed paru tygodniami pisma zamieściły szczegóły o kierunku kolei kalisko-warszawskiej z dwiema odmianami, mianowicie z kierunkiem na Łódź i na Kutno. Okazało się jednak, iż zarząd kolei wiedeńskiej, przystępując do studyów, nie miał jeszcze pozwolenia, wobec czego roboty uległy przerwie. Obecnie „Kuryer Warszawski“ podaje nowe szczegóły tej sprawy.

67)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(*Dalszy ciąg — patrz № 170*).

— Mogę wam służyć jako świadek, zawołał Matyas von Genten, człowiek bardzo gwałtowny.

— Ale ja niemam zamiaru bić się — panie, odparł zmięszany Lefeld.

— Dla czego?

— Dla tego, że na to niezezwala...

— Zapewne ś. p. Kacper von Lefeld dodał, śmiejąc się Tommeny.

Zebrani zaczęli się śmiać, co oburzyło trochę pana Lefelda. Sprawa poczęła się zaogniać, a pan Piotr Rausch von Gueden, wołając: „Panowie o... o... o... o...“ chciał zażegnać burze...

— Zgoda, wołał on, zgoda o... o... o...

— Wcale „nie zgoda“... nie chce żadnej zgody, to ciągłe dogadywanie—o Gott, o Gott, wołał Lefeld wydłużając okrągłą, dużą bez zarostu twarz.

— To nie dogadywanie, odparł Tommeny, całując różaniec, ale panie kpiny.

— To samo i ja stwierdzam, dodał gwałtownie Matyas von Genten. To sprawa, którą tylko miecz może rozstrzygnąć. Służę wam za świadka.

— Idź waść do djabła, kiedy cię nikt o twoją pomoc nie prosi!

— Waści język i mnie raczył obrazić, ale ja jakem von Genten nie podaruję.

— Waści się nie lękam, jak chcesz to dalej. Jatkę z waści zrobię, z której nawet psy mięsa kupować nie będą.

— A ja waszmościa zetrę, jak ziarno w stępie...

I przyjaciele pana Matyasa wystąpili z obroną i poczęli wołać na Lefelda i jego przyjaciół: „Za kord, za kord“, my was nauczymy... Z krzyżakami chcą się łączyć, bezwstydnie ich o litość prosić, jakby to na szlachtę przystało, na szlachtę, która ma orędownika samego cesarza, władcę imperium niemieckiego.

— My chcemy legalnie! wołali obrażeni, a wy co, jak palestranty...

— My wam damy palestrantów...

I poczęli chwytać za miecze, a że ciemność była, więc wielu wyciągnęło latarki z pod palta i świeciło w oczy drugim, aby się przekonać czy sąsiad złych zamiarów niema.

Naprożno starał się Hans Beizen uspokoić zebranych, tu już nie jednostki działały ale całe stronnictwa. Przyjaciele Lefelda oświadczyli się za nim, kiedy drużyna Tommenego stanęła przy panu Jakóbie, a że był wtedy człowiek mniej utemperowany, przeto i gwałtowność ostrzej występowała, latarki przed oczyma świeciły, a kordy, z pochew poczęły się wydobywać do połowy, gdy wtem do drzwi bocznych, któremi wszyscy weszli, zapukano lekko. Takie słabe puknięcie dziwnie oddziałało na zebranych. Latarki poczęto kryć pod palta, miecze opuszczono do pochew, gwar ucichł. Wszyscy od ambony cofnęli się ku ławom i zajęli na nich miejsca.

Pukanie powtórzyło się, ale silniej. Wtedy proboszcz wstał, podszedł do drzwi i uchyliwszy furteczki spytał:

— Kto tam?

— Ja Theliman von Wege, burmistrz toruński z synem.

Theliman nie należał do stronnictwa Jaszczurów, więc zebranych zastanowiła ta wizyta niespodziewana, ale że uchodził za człowieka uczciwego, więc usunięto szybko zasuwy i otworzono drzwi.

Do kościoła św. Andrzeja wszedł pan burmistrz toruński, a za nim dwóch ludzi osłoniętych kapturami.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, rzekł von Wege i przykląkł przed obrazem pana Jezusa ukrzyżowanego, który się mieścił w bocznym ołtarzu.

To samo powtórzyli i dwaj przybyli.

— Kto z wami? pytał Hans Eizegenberger.

— Syn mój —Tolko. Biedak, patrzcie co się z nim zrobiło: nocami i dniami lata po miastach i drogach, dopytując się o swoją narzeczoną, ani śladów niema! Przebył kilkaset mil, błąkał się po borach, tak gęstych, że nieraz z konia musiał zsiadać, aby pod konarami drzew mógł przejechać. Straszna to była podróż. Często bywało dwa i trzy dni nie napotkał chaty żadnej i jadła nie widział i napoju. Przypatrzcie się, co się z niego stało.

I uchylił kaptura.

Piękna twarz Tolka zwiędła, wychudła i pożółkła, ładne kędziory, które spływały kiedyś na ramiona, dziś tworzyły bezładną, jakby zrośniętą masę. Sam wyglądał tak, jakby był stworzony tylko z kości powleczonych wyndzniałą skórą. (d. c. n.)

Zarząd kolei wiedeńskiej, mając zamiar współzawodniczyć o budowę tej kolei, przedsięwziął studya na własną rękę z dwoma waryantami w kierunkach, lecz bynajmniej nie przesądza to sprawy, czy istotnie rząd przychyliłby się do proponowanych kierunków i czy wogóle zarząd kolei wiedeńskiej otrzymałby na tę budowę koncesyę. Obecnie bowiem przygotowuje się nowa wyprawa inżynierska, z ramienia ministeryum komunikacyi, która sama na rachunek rządu przeprowadza rzeczone studya, również w paru kierunkach.

Następnie zarząd kolei fabryczno-łódzkiej, mając nadzieję długiej jeszcze egzystencyi, pomimo wszelkich projektów wykupienia kolei również przystępuje do studyów, pragnąc rządowi przedstawić swoje projekty, mające związek z koleją dąbrowską i wogóle ze sprawą torów szerokich na lewym brzegu Wisły. Wogóle tyle jeszcze w sprawie tej może zajść zmian, zwłaszcza co do obranych kierunków nowej kolei, iż wszelkie wieści, wskazujące na tę lub ową miejscowość, jako przyszłą stacyę, trzeba brać bardzo ostrożnie.

Śmiertelność wśród dzieci. Z miesięcznych sprawozdań, przedstawionych przez duchowieństwo różnych wyznań, dało się zauważyć, że w ostatnich czasach umiera znaczna liczba dzieci na odrę i biegunkę, zwłaszcza wśród ludności uboższej w parafii katolickiej Wniebowzięcia N. Maryi Panny, ewangelickiej św. Trójcy i łódzkim bóżniczym okręgu żydowskim.

W celu zapobieżenia szerzeniu się śmiertelności pośród chorych dzieci, władza policyjno-lekarska powiatu łódzkiego rozesłała w tych dniach do przełożonych wyżej wzmiankowanych parafij cyrkularz, wskazujący na odpowiednie środki hygieniczne, zalecone przez lekarza powiatowego d-ra Wieliczkę; w cyrkularzu tym zwrócono uwagę na niedostateczną opiekę nad chorymi, którzy umierają głównie skutkiem przeziębienia i niezachowania stosownej dyety podczas trwania choroby i rekonwalescencyi.

Władza policyjno-lekarska prosi duchowieństwo aby ostrzegało lud przed niebezpieczeństwem, jakie za sobą pociąga niezachowanie przepisów hygienicznych podczas trwania odry, biegunek i innych chorób zaraźliwych.

Ze szkolnictwa. Do nowootwartej dwuklasowej szkoły prywatnej z kursem sześcioletnim p. Zimmera, przy ulicy Ewangelickiej pod № 18, uczęszcza już 80 uczniów na lekcye wakacyjne.

Lekcye stałe rozpoczynają się z dniem 16 sierpnia.

Ze względu na hygienę, szkoła p. Zimera zaprowadziła dwugodzinną pauzę obiadową od g. 11 i pół do godz. 1 i pół.

Z robót miejskich. Roboty około budowy mostu przed rynkiem Geyera żółwim posuwają się krokiem, utrudniając komunikacye na czas dłuższy.

Skutkiem tego ożywienie handlowe na Rynku Geyera znacznie się zmniejszyło.

Z sądów. Drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego ma obecnie ferye sądowe.

Przyjazd sądu do Łodzi wyznaczono na dzień 24 sierpnia, skąd po trzydniowej kadencyi sąd wyjeżdża na jeden dzień do Rawy.

Na dzień 5 września wyznaczoną jest do osądzenia przez sąd okręgowy piotrkowski sprawa Wiktorowskiego i Chmielewskiego, o zabójstwo Małki Wutke, szynkarki w Rawie.

Na dzień 15 września w sądzie okręgowym piotrkowskim wyznaczono do osądzenia głośną sprawę bandy Bujnowskiego i jego pomocników Kifera i Braunera, składającej się z 15 uczestników.

Świadków do sprawy wezwano 59. Banda Bujnowskiego oskarżoną jest o 12 przestępstw zbrodniczych, popełnionych w okolicach Tomaszowa, Opoczna, Będzina i Sosnowca.

W imię miłosierdzia. Przy ulicy Wodnej pod № 20 m. 70, mieszka biedna kobieta nazwiskiem Tekla Dłużniewska z pięciorgiem drobnych dzieci, z których najstarszy liczy lat 14, najmłodsze zaś chore rok jeden.

Przed czterema tygodniami mąż opuścił ją i nie daje znać o sobie, a nędza zajrzała do niej w całej pełni.

Na prośby sąsiadów sprawdziliśmy na miejscu stan nieszczęśliwej rodziny i chętnie polecamy ją ofiarności publicznej. Ofiary przyjmuje nasza Redakcya.

Ofiary. Dla rodziny Dłużniewskich złożyli w naszej redakcyi: Mazowiecki 50 kop. i Tadzio Szaniawski rs. 1. Razem rs. 1 kop. 50.

Osobiste. Bawiący w mieście naszem słynny slawista, powieściopisarz i dramaturg profesor Bronisław Grabowski, dotychczasowy nauczyciel języków starożytnych w gimnazyum częstochowskiem, przeniesiony został na takąż posadę do progimnazyum w Pinczowie.

Tranzlokacya p. Grabowskiego budzi powszechny żal wśród inteligencyi częstochowskiej, której p. G. był duszą i ozdobą.

Powrót z urlopu. Wczoraj wieczorem powrócił z urlopu policmajster miasta p. Chrzanowski i objął obowiązki służbowe.

— Prezydent miasta p. Pieńkowski powrócił z zagranicy.

Kursa dorożkarskie. W tych dniach dorożkarz № 719, przejechawszy kurs ze Starego miasta na ulicę Ewangelicką pod № 18, wymagał od kobiety, którą przywiózł zapłacenia więcej nad kurs ustanowiony.

Wdanie się dopiero ludzi postronnych przeszkodziło nadużyciu dorożkarza.

Wypadki takie są u nas na porządku dziennym, dorożkarze bowiem łódzcy nie chcą zastosowywać się do taksy.

Wypadki w fabrykach. W dniu 25 bież. m. w fabryce Gustawa Lehmana, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 184, robotnikowi Wilhelmowi Olbrichtowi tryby maszyny zmiażdżyły palec wskazujący u lewej ręki.

— W dniu 26 bież. m. w fabryce Augusta Cylke, przy ulicy Juliusza pod № 36, robotnikowi Janowi Kucharskiemu maszyna oderwała 4 palce u lewej ręki.

Wykrycie kradzieży. Dziś policya odebrała od zamieszkałego przy ulicy Widzewskiej pod № 138 Wilhelma Moo zegarek złoty № 125248, zastawiony przez znanego złodziejia Fryca Schwanke za rs. 12.

Zegarek ten, jak się okazało, skradziony został u Maurycego Gutentaga, właściciela zakładu zegarmistrzowskiego przy Nowym Rynku w roku 1895.

Upadek z okna. W dniu 25 b. m. z okna 1-go piętra domu № 21 przy ulicy Wschodniej, wypadła na bruk 2-letnia Ryfka-Nacha Niewiałkowska i potłókła się nieszkodliwie.

Z pod Koluszek. Żniwa są w całej pełni i zapowiadają świetne urodzaje, a więc Łódź na głód i drożyznę narzekać nie będzie, jeżeli tylko pogoda się ustali.

Wybryki „monopolistów“. Panowie „monopoliści“ w pow. brzezińskim oprócz niegrzeczności z klientami, pozwalają sobie jeszcze na rozmaite żarciki i tak: nie chcą przyjmować opróżnionych butelek, jakoby te nie były od nich brane, nakładają przytem haracz po kopiejce za fatygę itd.

Prosimy tedy zarząd składu monopolowego o zaprowadzenie porządku.

Z WARSZAWY.

Roboty kościelne. Za staraniem ks. kanonika Dąbrowskiego, proboszcza parafii Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej, dokonywa się obecnie w kościele parafialnym gruntowna restauracya wielkiego ołtarza, oraz przebudowa zakrystyi na kaplicę, poświęconą Nieustającej Pomocy Najświętszej Maryi Panny. Tak zwany „chór“ po za wielkim ołtarzem zamieniony natomiast zostanie na zakrystyę. Roboty te prowadzone są bardzo starannie pod kierunkiem miejscowego proboszcza, który już zasłużył się budową i restauracyą kilku kościołów, a szczególniej budową wspaniałej świątyni Św. Krzyża w Łodzi. Po ukończeniu wyżej wymienionych robót ma być jeszcze dokonana konserwacya całej świątyni, wymiana wiązań dachowych itp.

Sprawa prasowa. Izba sądowa warszawska po rozpatrzeniu sprawy redaktora „Biesiady literackiej“ p. Maleszewskiego, oskarżonego przez przedstawiciela spółki „Mleczarnia Nadświdrzańska,“ p. Wernera o dyfamacyę, wyrok sądu okręgowego, skazujący p. M. na 100 rubli kary, uchyliła i uwolniła redaktora od odpowiedzialności.

Tramwaje. W tych dniach w sprawie wykupu tramwajów warszawskich nadeszło zapytanie ministeryum spraw wewnętrznych, po przedstawieniu potrzeby dokonania tej operacyi przez magistrat w jaknajkrótszym czasie, czy nie dogodniej byłoby jednorazowo spłacić pretensye Towarzystwa belgijskiego, zamiast płacić rentę dorównywającą średnim zyskom z ostatnich lat dziesięciu.

Następnie ministeryum zapytało, czy miasto w obecnej chwili dysponuje takiemi środkami, by mogło opłacać z własnych funduszów ową rentę, nie obawiając się rezultatów administracyi sieci tramwajowej na własną rękę.

Magistrat na zebraniu kolegialnem postanowił odpowiedzieć władzom ministeryalnym, iż dla miasta dogodniej jest płacić rentę wykupową, obowiązującą do końca koncesyi tramwajowej, do r. 1916, i że może śmiało pokrywać wydatek ten z bieżących wpływów, bez obawy strat wynikających z eksploatacyi.

Oświetlenie elektryczne. Magistrat otrzymał od naczelnej władzy kraju powtórne już zapytanie, co się dzieje z projektem oświetlenia elektrycznego.

Do tej chwili, pomimo upływu trzech miesięcy, nawet ptotokół komisyi obradującej nad kwestyą wyboru sposobu zaprowadzenia oświetlenia (przez antrepryzę czy systemem gospodarczym) nie został zakomunikowany władzy, jak również wypracowany w tym względzie projekt inżyniera Lindleya, co do dokonania oświetlenia sposobem gospodarczym.

Takie opóźnianie sprawy tylko na złe miasta wychodzi wobec pożądanego oświetlenia ulepszonego i wobec zbliżającego się upływu koncesyi Towarzystwa gazowego; skutkiem powolności tej zmarnowano znowu jeden sezon budowlany.

Korespondencye.

Wiedeń, 24 lipca.

Konferencye hrabiego Thuna z przywódzcami katolickiego stronnictwa ludowego — baronem Dipaulim, prezydentem Izby poselskiej Fuchsem, kanonikiem Hurlonem (Styryjczykiem), tudzież dr. Ebenbachem, marszałkiem krajowym Górnej Austryi nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Prezes gabinetu z kolei pragnął zakomunikować także frakcyi katolickiej „zasady“, na podstawie których zamierza rozwiązać czy załagodzić zatarg czesko-niemiecki. Jak wiadomo, dotąd zasady te nie zostały ogłoszone. Różne dzienniki podały urywkowo niektóre szczegóły, pozbawione wszelkiej autentyczności, a po części wprost mylne. Hr. Thun pragnie, aby katolickie stronnictwo ludowe, należące dotąd do większości, wpłynęło na młodoczechów w kierunku umiarkowania. W każdym razie na tych konferencyach skończyły się zabiegi rządu. Nie powołał on do narad dyrekcyi klubu południowo-słowiańskiego, ani klubu włoskiego, Stojałowczyków, socyalistów itd.

Prezes Jawoski wyjechał do Galicyi, a minister Baernreither do Karlsbadu co dało powód pewnemu dziennikowi węgierskiemu zapowiedzieć bliską rekonstrukcyę gabinetu w tym kierunku, że ustąpią dr. Baernreither i Wittek, i że albo tekę handlu albo kolei państwowych otrzyma dr. Biliński.

W donioslejsze kombinacye bawi się organ dr. Luegera „Deutsches Volksblatt“, donosząc o bliskiem ustąpieniu hrabiego Gołuchowskiego, który spokojnie przebywa u wód Vittel w Francyi, i mianując jego następcą p. Kallay. „Deut. Volksblatt“ równą nienawiścią zaszczyca hrabiego Gołuchowskiego i p. Kallaya. Pierwszego organ dr. Luegera pragnie koniecznie usunąć z urzędu ministra spraw zagranicznych, drugiego — z wielkorządztwa Bośnii i Hercegowiny. Według zasady „Deutshes Volksblatt“ zgodziłby się chętnie na mianowanie p. Kallaya ministrem spraw zagranicznych, byle tylko utracił bezpośredni wpływ na Bośnię i Hercegowinę. Tłómaczy się to pewnemi serbsko-radykalnemi wpływami, które odbił się na redakcyę „Volksblattu“. W kołach poważnych te plotki wywołały tylko wesołość. Gdyby nastąpiła zmiana w ministeryum spraw zagranicznych, natenczas mogłoby się to stać w dwojakim kierunku politycznym.

W pierwszym razie następcą hr. Gołuchowskiego byłby ambasador austryacko-węgierski w Berlinie, Szoegyenei, nie p. Kallay, który pod żadnym względem nie myśli usunąć się od administracyi Bośnii i Hercegowiny.

W drugim razie w pałacu przy Balleplatzu osiadłby dotychczasowy ambasador austryacko-węgierski w Petersburgu, ks. Fr. Lichtenstein, albo poprzednik jego, a obecnie ambasador w Paryżu hr. Wolkenstein. Ale, powtarzamy, na teraz plotki „Volksblattu“ opierają się wyłącznie na wymyśle, że hr. Gołuchowski nibyto ze względu na stan zdrowia, zamierza ustąpić. Potrzeba krótkiego wypoczynku u wód jeszcze żadnego ministra nie zmusiła usunąć się z urzędu.

W Brixenie w Tyrolu utworzył się komitet, który w wrześniu urządzi wycieczkę licznych reprezentantów alpejskich do Wiednia, celem złożenia cesarzowi z powodu jubileuszu hołdu w formie wspólnego pochodu przed Burgiem. Ma to być kontrdemonstracya lojalności przeciwko antydynastycznym agitacyom Wolfa i radykalistów niemieckich.

Z kraju.

Zawiercie. Kościół jeszcze niewykończony, ale jest nadzieja, że kiedyś ziści się to marzenie mieszkańców Zawiercia.

Umarł w Koziegłowach na cmentarzu ks. Jacenty Langer, proboszcz parafii Włodowice, rezydencyi hr. Stanisława Krasickiego. Sędziwy proboszcz do Koziegłów jeździł często na mogiłę matki i tam długie chwile spędzał na modlitwach, marząc zawsze o tem, aby mógł kości swoje złożyć w rodzinnym grobie przy trumnie rodzicielki. I oto umarł właśnie w chwili, gdy odprawiał modły na cmentarzu. Ś. p. ks. Langera pochowano w Koziegłowach w asystencyi licznego duchowieństwa i pobożnych, których zebrało się około tysiąca.

Radom. Przeciwko urządzeniu wyścigów konnych pod Radomiem daje się słyszeć wiele głosów ze strony poważniejszych obywateli tutejszych — wyścigi zachęcą tylko do zgrywania się w totalizatora, rujnując nieopatrznych i lekkomyślnych, a przynoszą korzyść jedynie kilku właścicielom hotelów i restauratorom. Zakaz urządzenia takich wyścigów pod Łodzią jest tu także silnym argumentem. Zdaniem ludzi kompetentnych, do podniesienia hodowli koni daleko więcej przyczynić się mogą wystawy koni i konkursy konne.

Produkcya wapna w gub. radomskiej stale się zwiększa, w roku zeszłym wydobyto 4,648,000 sążni sześciennych, produkcya zaś roczna wapna w gub. radomskiej, piotrkowskiej i kieleckiej przewyższa połowę produkcyi wapna w całem Państwie, wytwarzającem przeszło 56 milionów pudów rocznie.

Wystawa koni i jarmark odbędzie się w Radomiu d. 9, 10, 11 i 12-go września r. b. Nagrody są następujące: Od głównego zarządu stad Cesarskich: dla koni wierzchowych—rubli 250, pięć medali bronzowych i pięć listów pochwalnych. Dla koni roboczych: dwa srebrne, trzy bronzowe medale i pięć listów pochwalnych. Dla roczniaków ogierków i klaczy włościańskich, kolonistów i duchowieństwa wiejskiego rubli 200. Od warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych rubli 500: dla koni różnych kategoryj, a to stosownie do uznania pp. sędziów, wybranych przez ziemian, a zatwierdzonych przez zarząd stad Cesarskich. Dostawa koni winna nastąpić w dniu poprzedzającym wystawę. Konie dopuszczane będą do premiowania, o ile będą zadeklarowane przed 1-m września r. b. i wniesioną zostanie odpowiednia opłata. Wszelka korespondencya odnośnie do wystawy, jarmarku na konie i wszelki inny inwentarz, oraz maszyny rolnicze winna być adresowaną do kantoru J. Helbicha w Radomiu, ul. Lubelska.

Z Kielc. Członkowie komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej, jeszcze na pierwszem gremialnem posiedzeniu, przy układaniu ogólnego zarysu projektowanego wystawowego popisu, szczególny kładli nacisk na potrzebę przyciągnięcia na wystawę jak największej liczby włościan i poczynienia im możliwych ułatwień; nadto uwzględnienia w jaknajszerszym zakresie przemysłu domowego, a to w tym celu, aby tę samorodną gałęź w wytwórczości ludowej nietylko ujawnić, zachęcić nagrodą dążenia postępowe, ale i na przyszłość zapewnić im zbyt obszerniejszy. Dlatego też przy układaniu projektowanej listy nagród, w dziale inwentarzy pomieszczone zostały, jak donosi „Gaz. Kiel.“, oprócz medali i listów pochwalnych, specyalne premia pieniężne wyłącznie dla włościan, mianowicie 150 rubli za najpiękniejszego ogiera lub klacz (3—5 lat), oraz 100 rubli za najpiękniejszego źrebaka rocznego hodowli włościańskiej.

Nadto dla wynagrodzenia długoletniej a uczciwej służby przy koniach, w oborze i przy owcach, rozdanych będzie sześć nagród, z tych trzy po rb. 30 i tyleż po rb. 20.

Z PRASY POLSKIEJ.

Na zjeździe śpiewaków niemieckich w Poznaniu — pisze „Gazeta Warszawska“ — śpiewano piosenkę, której wolne tłumaczenie, podług tekstu tejże gazety zamieszczamy poniżej:

Polak—dobra to potrawa,
Smakuje też wyśmienicie,
Ale wtedy jeno strawny,
Gdy go dobrze popieprzycie.
Więc go pieprzyć! To mój plan...
Mówi Herr von Wiedemann.

Polak w jarzmie doskonały,
Tańczy, jaki zechcesz taniec,
Lecz wciąż trzeba go popędzać
I na usta kłaść kaganiec.
Przytem pieprzyć! To mój plan...
Mówi Herr von Wiedemann.

Precz z czamarką! Po niemiecku
Niech się polak stroi zatem —
Do przywdziania szat niemieckich
Popędzać go trzeba batem.
I wciąż pieprzyć! To mój plan...
Mówi Herr von Wiedemann.

Dla pozoru źdźbłem kultury
Smaruj go aż... grzbiet zachrzęści,
Bo kultura nic nie warta
Gdy bez siły działa pięści.
Przytem pieprzyć! To mój plan...
Mówi Herr von Wiedemann.

Co za wspaniały poemat....—pisze dalej „Gazeta Warszawska“.—Jak szlachetne zawiera idee. Ich szczytność porywa mnie, — mówi tłumacz, — unosi, tak, że kreślę... dalszy ciąg tej historyi, nadmieniając, iż to już moje oryginalne arcydzieło:

Więc polaka niemiec pieprzy,
Wszystko pieprzy — głowę, pięty,
Lecz potrawa niby smaczna
Czyni mu w żołądku wstr;ty.
— O Herr Jezus! — niemiec wola,
Czuję niemal widmo śmierci,
Jakże mi ten opieprzony
Polak tam w żołądku wierci...

Nazbiegali się doktory,
Radzą: pieprzu dodać jeszcze!
Po dej dawce brzuch niemiecki
Konwulsyjne czuje dreszcze...
Momsen drapie się w łysinę,
Herr Wiedemann głośno sarka,
Złości biorą hakatystów
I przywódzcę ich Bismarcka...

Jak się skończy awantura,
To odgadnąć można śmiało:
Polak z pieprzu niemieckiego
Wyjdzie, jak był przedtem, cało;
Ale niemiec, z nim się skończy
Bardzo smutnie i niepięknie:
Wraz z swoimi lekarzami
Pęknie!

Piosnkę tę wypadałoby zaśpiewać na najbliższym zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich w Berlinie, — dodaje „Wiek“, powtarzając to arcydzieło muzy niemieckiej, — powtórzyć, jako przygrywkę do uczonych dyskusyi na temat niestrawności „mięsa polskiego“ i proponuje dodać zwrotkę następującą:

Nikt, prócz Boga, nas nie trwoży,
Krzyczą pruskie bohatery,
Lecz gdy polak kichnie głośniej,
Prusak napad ma... cholery.

Zakazano więc polakom urządzenia w Poznaniu kongresu lekarzy i przyrodników polskich, bo rozprawy o szczepieniu ospy i cholerze mogły zakłócić spokój i rozniecić nienawiść wśród niemców i polaków, wzmocnić braterstwo słowian, ale pozwolono na śpiewanie piosnek, ukutych specyalnie przeciw polakom i obliczonych na drażnienie ludu tubylczego.

Bodaj to cywilizacya niemiecka!

Z CYKLU p. t. „FABRYKA“.

III.

Dzień się zakończył upalny i oto
Na miasto spływa zmierzch srebrzysto-siny...
Jeszcze zachodnie łuny kładą złoto
Na podobłoczne giganty, kominy
I szyi kształty swem odbiciem krwawią...
Jeszcze się w blaskach wieże świątyń pławią,
Co na cześć hymnem dzwonów Tobie biją,
Maryo!...

Na miasto spływa zmierzch srebrzysto-siny...
Do lotu skrzydła noc rozwija cicha...
Spokojnie drzemią fabryk już sciany
Po dziennym trudzie każda z nich oddycha
I wyciągają cielska swe olbrzymie,
Którym „krwawica, znój i łzy“ na imię!...

Do lotu skrzydła noc rozwija cicha,
Gwiazd się w lazurach iskrzą dyamenty...
Księżyc o twarzy pustelnika mnicha
Płynie w dal wiecznem utęsknieniem zdjęty...
W mieście już w szatę otulonem cieni
Biedacy do snu idą uznojeni —
Niech ich anioły Twe dłońmi okryją
Maryo!...

Gwiazd się w lazurach iskrzą dyamenty
Nieprzeliczone, jak nędze tych śpiących,
A niezmierzone, jak ich łez odmęty!...
O, litościwa Matko wszech cierpiących,
Która zaznałaś, co ból nad bólami,
Sny też opromień cichych mar wieńcami!...

Nieprzeliczone są nędze tych śpiących —
Daj więc im, Matko, w bezsennem choć marzeniu
Spiekłemi dotknąć usty ros chłodzących...
Wznieś ich na chwilę w sennem zachwyceniu
Wolnych od piekła maszynowych szczęków,
W świat, brzmiący pełnią hosannowych dźwięków,
Nim dzień powróci, niech szczęśliwi żyją,
. . . .
Maryo!...

Wiktor Karliński.

Koleje żelazne

w ostatniem dziesięcioleciu.

W okresie lat dziesięciu (1886—1896) sieć kolejowa całej kuli ziemskiej wzrosła z 512,505 na 714,998 kilometrów, t. j. o 39 procent.

Ponieważ średnie oddalenie księżyca od ziemi wynosi 384,420 km., przeto długość kolei żelaznych równała się z końcem 1896 r. prawie drodze z naszej planety do księżyca i napowrót.

Obecnie już możnaby położyć obok siebie 18 torów (w r. 1886—13) dokoła całej kuli ziemskiej w jej największym obwodzie (40,075 km).

Z łącznej długości sieci kolejowej ziemskiej przypada na Amerykę 52 proc., na Europę 36 proc., na Azyę 7 proc., na Australię 3 proc., na Afrykę 2 proc.

Jeśli weźmiemy pod uwagę rozległość terytoryalną poszczególnych części świata, to pierwsze miejsce zajmie Europa z 260 km. kolei na 10,000

km. kwadratowych, po niej Ameryka z 95 km., następnie Australia z 28 km., dalej Azya z 13 km., wreszcie Afryka z 5 km.

W innym porządku części świata się ugrupują przy uwzględnieniu cyfry zaludnienia: na czele stanie Australia z 509 kilometrami kolei na 100,000 mieszkańców, po niej Ameryka z 280 km., dalej Europa z 67 km., Afryka z 6 km. i nakoniec Azya, gdzie na 100,000 ludności przypada zaledwie 5 km. kolei żelaznej.

Sieć kolejowa w wspomnianem dziesięcioleciu najbardziej rozszerzyła się w Afryce, bo z 7,259 wzrosła na 14,798 km., czyli o 104 proc., w Azyi wzrosła o 88 proc. (z 24,384 na 45,883 km.), w Australii o 57 proc. (z 14,148 na 22,372 km.), w Ameryce o 41 proc. (265,661 na 374,742 km.), a w Europie tylko o 27 proc. (z 201,053 na 257,203 km.).

Przejdźmy kolejno każdą część świata z osobna.

Z całej sieci kolei amerykańskich przypada lwia część, bo 88 proc. na Amerykę północną, 1 proc. zaledwie na środkową, a 11 proc. na południową.

Koleje północno-amerykańskie mają łącznej długości 332,912 km., z tego w samych Stanach Zjednoczonych 294,088 km., czyli o 36,885 km. więcej niż w całej Europie.

Sieć Stanów jest zatem największą na świecie i przerasta europejską o 14 proc.

Północny sąsiad unii Kanada ma 26,183 km. Z innych państw całej Ameryki zasługują jeszcze na uwagę Argentyna (posiada 14,383 km.), Brazylia 13,023 km., Meksyk 11,890 km., Chili 4,032 km., aktualna dziś Cuba 1,731 km., a Venezuela 1,020 km.

Wspomnieliśmy już, że sieć kolei amerykańskich jest w stosunku do obszaru terytoryalnego rzadszą od europejskiej.

Tylko Stany Zjednoczone tworzą pod tym względem wyjątek, przerastając przeciętną cyfrę europejską (2,6 km. kolei na 100 km. kwadr.), prawie o połowę (1,2 km.).

Natomiast więcej niż o połowę w tyle pozostają poza Niemcami (8,7 km.) Za to pod względem stosunków długości kolei do zaludnienia, Stany Zjednoczone przewyższają swą cyfrą (41,8 km. na 10,000 mieszkańców) przeciętną europejską (6.7 km.) sześciokrotnie, a przeciętną Niemiec 9,0 km.) prawie pięć razy.

Także w innych państwach Ameryki stosunek ten jest wysoki, w czem dowód, że budową linii kolejowych amerykańskich kierowała z reguły myśl szersza, kulturna, nie zaś jeno wzgląd na potrzebę służenia ruchowi już istniejącemu.

Rozwój komunikacyi kolejowej w Ameryce ciągle jeszcze jest silny, (w ostatniem dziesięcioleciu wynosił w Argentynie 107 proc., w Brazylii 70 proc., w Chili 50 proc., w Kanadzie 47 proc., a w Stanach Zjednoczonych 33 proc.), mniej więcej wskaże od roku 1890 osłabł znacznie, ponieważ reszta kolei już wybudowanych nie odpowiedziała oczekiwaniom.

Około 70 proc. (31,232 km.) sieci azyatyckiej przypada na same Indye angielskie. Japonia z końcem 1896 r. posiadała 3,686 km., Syberya 3,038 km., Mała Azya 2,509 km., a Indye niderlandzkie (Sumatra, Jawa) 2,082 km.

Gęstość sieci kolejowej w Azyi jest jeszcze bardzo nieznaczna, czy się uwzględni stosunek terytoryalny czy ludnościowy. Chiny np. na 11 milionów metrów kwadr. i 400 milionów mieszkańców mają zaledwie 434 kilometrów kolei, a Persya na $1^{1}/_{2}$ m. kw. i 9 milionów dusz wszystkiego 54 kilometry.

I tu jednakże zaznacza się ostatnimi czasy lepsze zrozumienie wartości komunikacyi kolejowej.

W takiej Japonii np. przez omawianych lat dziesięć sieć kolejowa podniosła się z 120 na 3,686 km., a także „państwo środka" otwiera zwolna podwoje swe żelaznemu smokowi. Wielki rozwój zaznaczają również koleje Małej Azyi, których sieć z 400 wzrosła na 2,509 km., głównie dzięki kapitałom niemieckim.

Palma pierwszeństwa jednak przypada niewątpliwie azyatyckiej Syberyi. Olbrzymi ten kraj, który do końca 1892 r. nie posiadał jeszcze ani jednej szyny kolejowej, rozporządza dziś już linią 3,038 km. długą, a w dalszem pięcioleciu mieć ich będzie o 4,000 km. więcej.

Kolonie angielskie w Australii są bez wyjątku dobrze w koleje żelazne zaopatrzone. Victoria posiada 5,024 km., Nowa Południowa Walia 4,210 km. Tory nie leżą tu tak gęsto jak w Europie, ale też zaludnienie Australii jest na ogół rzadkie. Jeden kilometr kolei przypada w Australii zachodniej na 54, w Europie zaś przeciętnie na 1,493, a w Niemczech, gdzie sieć kolejowa najgęstsza, na 1,104 mieszkańców. Nie dziw, że w budowie kolei australskich skutkiem przesytu i nieopłacających się należycie kapitałów zapanował w ostatnich czasach zastój.

W Afryce większe linie kolejowe spotyka się tylko na północy i południu. Francya posiada w Algierze i Tunisie 4,113 km., kolonia Przylądku 4,024 km., Egipt 2,327 km., rzeczpospolita południowo-afrykańska i wolne państwo Oranii po 1,000 km.

Ostatni ten kraj rozpoczął budowę kolei wogóle dopiero w 1890 r., a południowo afrykańska rzeczpospolita z początkiem dziesięciolecia miała również zaledwie 81 km. Podczas, gdy w Afryce północnej koleje zastały już kulturę rozwiniętą, na południu zadaniem ich jest torować kulturze drogę do dzikich i dziewiczych obszarów.

Z krajów Europy największą sieć kolejową posiadają Niemcy (47,348 km. Po nich następuje Francya z 41,173 km., Rosya z 38,642 km., Wielka Brytania z 34,221 km., Austro-Węgry z 32,180 km. Powyżej 10,000 km. wykazują jeszcze tylko Włochy (+5,347 km.) i Hiszpania (+3,282 km.)

Jako curiosum do pewnego stopnia zaznaczyć wypada, że benjaminek w gronie państw europejskich, Serbia do roku 1883 ani jednej kolei eszcze nie posiadała, a i obecnie rozporządza zaledwie 570 km.

Sieć kolejową najgęstszą na całym świecie ma Belgia, przypada tam 19.5 km. kolei na 100 kil. kwadratowych. Gęsto przecięte są kolejami również Wielka Brytania (10,8 km.), Holandya i Niemcy (po 8,7 km.), Szwajcarya (8,6 km.), Francya (7,6 km.) Znaczne luki natomiast przedstawia sieć kolejową na półwyspie Hyberyjskim (2,3 km. kolei na 100 km. kw.), w państwach bałkańskich i w Grecyi (1,0 km.), największe zaś w Rosyi, gdzie przeciętnie na 100 km. kwadratowych przypada zaledwie 0,7 km. kolei.

Pod względem stosunku kolei do cyfry zaludnienia pierwsze w Europie miejsce zajmuje Szwecya, gdzie na 10,000 mieszkańców przeciętnie wypada 19,8 km. kolejowych, po niej następuje Szwajcarya (11,7 km.), Francya (10,0 km). Poniżej przeciętnej dla całej Europy (6,7 km. kolei na 10,000 mieszkańców) stoją: Holandya (6,0 km.), Włochy (4,9 km.), Rumunia (4,7 km.), Portugalia (4,6 km.), Rosya (3,6 km.), Turcya (2,5 km.), Serbia (2,4 km.) i Grecya (1,3 km.)

Ogółem powiększyła się w całej Europie sieć kolejowa w ostatniem dziesięcioleciu o 27 proc. Przyrost od tej przeciętnej silniejszy wykazują Turcya 75 proc., Rumunia 48 proc., Austro-Węgry 37 proc., Włochy 36 proc., Hiszpania 32 procent.

Także Norwegii i Rosyi przybyło dużo stosunkowo linij w ostatnich pięciu latach. Natomiast w Portugalii i Grecyi, z powodu trudności finansowych, budowa kolei prawie wcale nie postąpiła naprzód. Przyrost sieci słabszy od przeciętnej cyfry europejskich zaznaczył się w Niemczech 24 proc., Norwegii 24 proc., Francyi 23 proc., Serbii 20 proc., Danii 17 proc., Wielkiej Brytanii 10 proc. i Holandyi 9 procent.

Słowo jeszcze o kolejach niemieckich.

Na czele państw Rzeszy pod względem sieci kolejowej kroczą Prusy z cyfrą 27,808 klm. (95%). Bawarya ma 6231 klm. Saksonia 2688 klm. Badenia 1847 klm., Alzacya 1723 klm., Wirtembergia 1630 klm., reszta państewek niemieckich razem 5231 klm. Najgęstszą sieć w Niemczech, a drugą z rzędu na całej kuli ziemskiej posiada Saksonia (17,9 klm. kolei na 100 klm. kw.). Stosunek zaś do zaludnienia najgęstszy są koleje w Bawaryi 10,7 klm. kolei na 10,000 mieszkańców.

Koszta budowy wszystkich kolei na całym świecie urosły w omawianym okresie czasu z niespełna 109 na $124\frac{1}{2}$ miliardów marek. Aby mieć wyobrażenie o tej sumie, wystarczy powiedzieć, że kładąc sztukę marki niemieckiej jedną obok drugiej dokoła ziemi w jej największym obwodzie, możnaby ją objąć pasmem srebrnym o 2,6 m. szerokości. Tę samą ziemię dałoby się, układając obok siebie same złote dziesięciomarkówki wybrukować 29,04 m. szeroką drogę z Monachium do Norymbergii.

Z cyfry powyższej przypada 64 miliardów na Europę, a $60\frac{1}{2}$ mil. na wszystkie inne części świata. Podczas gdy gdzieindziej kilometr kolei żelaznej kosztował przeciętnie 151,800 marek, w Europie na budowę 1 klm. potrzeba było 292,000 m., czyli niespełna dwa razy tyle. Najdroższe koleje posiada W. Brytania (587,000 m.), a także francuskie (344,000 m.), i belgijskie (320,000) przekraczają przeciętny kosztorys europejski. Tańsze natomiast, niż w całej Europie, są koleje szwajcarskie (263,000 m.), niemieckie (252,000 m.), hiszpańskie (233,000 m.), włoskie (229,000 m.), austryacko-węgierskie (222,000 m.), holenderskie (216,000 m.) i rosyjskie (196,000 m.). Najtaniej wreszcie buduje swoje koleje Skandynawia (w Danii kosztuje budowa 1 klm. przeciętnie 107,000 m., a w Norwegii nie dosięga nawet 100,000 m.).

ROZMAITOŚCI.

Solidarność. O ciekawym przykładzie solidarności w walce z wyzyskiem donoszą pisma szwajcarskie. Rada miasteczka Sulz w kantonie Aargau udzieliła dymisyę nauczycielowi szkoły ludowej, który przez lat 50 pełnił wzorowo ciężką służbę pedagoga.

Usunięto go z posady dlatego, że wiek osłabił siły staruszka, a usunięto niemiłosiernie, bez grosza pensyi, bez kawałka łaskawego chleba. Murzyn spełnił swój obowiązek, więc murzyna za drzwi. Ale rajcy miejscy doczekali się kary zasłużonej.

Gdy ogłoszono, że wakuje posada nauczyciela, nikt się nie zgłosił. Rozpoczęto więc energiczne starania, podwyższono pensyę, przyznano znaczne gratyfikacye — wszystko napróżno! Związek nauczycielski kantonu Aaragau umieścił bowiem Sulz na indeksie i oświadczył kategorycznie, że wtedy dopiero zmieni swój „interdykt", gdy dymisyonowany nauczyciel otrzyma pensyę odpowiednią. A nie znalazł się ani jeden człowiek w całym związku, któryby odważył się złamać solidarność. Rajcy postanowili tedy wytoczyć proces związkowi nauczycielskiemu. Ale cóż? W całym kantonie nie znalazł się ani jeden adwokat, któryby przyjął sprawę krzywdzicieli.

Związek nauczycielski zjednał sobie sympatyę całego kantonu, a wieść niesie, że podobno lekarze szpitalni, inżynierowie i architekci miejscy, posłuszni rozkazom swych stowarzyszeń, zamierzają wstąpić w ślady adwokatów i nauczycieli.

Miasto Sulz jest na indeksie i prawdopodobnie pod presyą solidarnej opozycyi wszystkich sfer inteligencyi, oduczy się bezlitośnego skąpstwa.

Kongresy na wystawie paryskiej. Międzynarodowe kongresy, które odbyć się mają na wystawie wszechświatowej 1900 r., podzielone zostały na 12 sekcyj, według następującego szematyzmu: 1. sekcya: wychowanie i oświata; 2. sekcya: sztuki piękne, sztuka dekoracyjna, beletrystyka, dramaturgia, historya, archeologia; 3. sekcya: nauki matematyczne (matematyka, mechanika astronomia, geodezya); 4. sekcya: fizyka i chemia; 5. sekcya: nauki przyrodnicze; 6. sekcya: medycyna i farmakologia; 7. sekcya: mechanika stosowana; 8. sekcya: nauki gospodarcze; 9. sekcya: ludoznawstwo; 10. sekcya; nauki społeczne; 11. sekcya: kolonizacya i nauki geograficzne i 12. sekcya: gospodarsswo, handel i przemysł. Wszystkie kongresy odbędą się pod protektoratem rządu francuskiego.

Kobiety w charakterze inspektorów kolejowych. Emancypacya na północy Europy przybiera charakter bardziej konkretny, praktyczny. I tak w Norwegii pełnią obecnie damy obowiązki naczelników stacyj, oraz inspektorów kolejowych. Podróżujący spotykają się tam bardzo często z kobietami, które odbierają raporty od prowadzących pociągi, dają sygnały do odjazdu, zarządzają telegrafem i pocztą na stacyi itd. Panie te ubrane są w zgrabnie skrojone suknie z norweskiego płótna ze złotymi listewkami i wypustkami na ramieniu, nadto noszą skórzane paski, pokrycie głowy stanowi kapelusz filcowy z czerwoną wstążką oraz norweską narodową kokardą.

Kobiety oficerami. Z okazyi wojny amerykańsko-hiszpańskiej głośno w prasie zaoceanowej o kobietach, które w wojsku amerykańskiem dosłużyły się szlif porucznika. Niejaka miss Nelly

Ely zaawansowała nawet niedawno temu na starszego porucznika. Inna niejaka miss Whittington, posiada szarżę kapitana i jest komendantem kompanii trzeciego pułku Arkansas. Miss Watkath znowu pełni obowiązki wojennego korespondenta i towarzyszy armii bojowej, z ramienia rządu. Zahartowane to bądź co bądź przedstawicielki piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego.

Los podrzutków w stolicy Węgier. Dziwne stosunki panują w Peszcie. Rodzi się tam co rok około 6,000 nieślubnych dzieci, których los ma być opłakany. Jakiś lekarz szpitalny, w którego oddziale urodziło się 316 dzieci' stwierdził, że przy życiu pozostało tylko 34. Dzieci zostają oddawane w opiekę ludziom mieszkającym na przedmieściach, po części z temi słowy. Tu masz dziecko i 20 dukatów a jak umrze drugie tyle! Są domy w których rocznie 700 dzieci jest ulokowanych t. j. zamorzonych. Aby temu okrucieństwu zapobiedz zawiązało się towarzystwo kobiece pod protektoratem arcyksiężniczki Stefanii, które się zajmuje losem tych najnieszczęśliwszych istot na świecie, rodzących się na to, by być zamęczonemi. O śmierci dzieci nikt się nie dowie, ani ksiądz ani lekarz.

Ostatnie wiadomości.

Z teatru wojny.

Admirał Cervera w przeddzień wyjazdu na morze pisał w Kadyksie do swego siostrzeńca list, w którym się wyraził: „Pośród entuzyazmu obałamuconej prasy i nieświadomego rzeczy tłumu wyjeżdżamy na pewną zgubę“. I nie był to czczy frazes, podyktowany przez pesymizm; wypadki późniejsze dowiodły prawdy słów powyższych, a admirał Cervera, pełniący przed trzema laty urząd ministra marynarki, miał podstawę do postawienia złowrogiego horoskopu. Rząd ówczas nie chciał słyszeć o niezbędnej reorganizacyi marynarki, której już wtedy admirał Cervera przepowiadał ruinę.

W podobnie pesymistyczny sposób na wojsko lądowe Hiszpanii zapatruje się marszałek Martinez Campos, który bawiąc w San-Sebastian, stanowczo oświadczył się za pokojem. Sant-Jago—twierdził marszałek — upadło dla braku żywności; taki sam los wcześniej czy później czeka Hawanę, pomimo patryotycznych zapewnień marszałka Blanco, który radzi dalej prowadzić wojnę, lecz do prowadzenia wojny potrzeba nietylko mężnego żołnierza, ale i środków wojennych, a przedewszystkiem pieniędzy. Tymczasem skarb hiszpański jest już oddawna pusty i dziwić się należy, skąd rząd madrycki czerpie środki na jakie takie zaspokojenie kosztów wojennych.

W innem zupełnie położeniu znajduje się rząd waszyngtoński. Od 1 lipca zaprowadzono w Stanach Zjednoczonych podatek wojenny, obowiązujący każdego obywatela amerykańskiego, a główne jego brzemię spada na konsumentów. Opodatkowano kapitały bankierskie, teatra, muzea, sale koncertowe, akcye, listy zastawne i papiery publiczne, powozy, bilety kolejowe i żeglugi, pełnomocnictwa do prawa głosu, protesty wekslowe, świadectwa składowe i t. p. Od 1 sierpnia wejdą w życie nowe jeszcze podatki. Wszystkie te podatki pobierają się w formie marek i banderoli. Ruch ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych jest bardzo ożywiony, rząd więc waszyngtoński stworzył sobie nieustające źródło dochodów, które stale aż do końca wojny zaspokajać będzie wszystkie jego potrzeby.

I na placu boju powodzenie wciąż towarzyszy orężowi amerykańskiemu.

Admirał Sampson wysłał krążownik „Topeku“, oraz kanonierki „Annapolis“, „Wasp“ i „Leyden“ do Nippe na północno-wschodnie wybrzeże Kuby, które po godzinnem ostrzeliwaniu zmusiły forty hiszpańskie do milczenia. Po zajęciu Nippe amerykanie skierują atak na Halguin. Załogi hiszpańskie w Guantanamo i Caimanera poddały się amerykanom, którzy tym sposobem obecnie znajdują się już w posiadaniu całej części południowo-zachodniej Kuby, objętej kapitulacyą Sant-Jago.

Ludność prowincyi Sant-Jago, nie biorąca udziału w wojnie, wystosowała petycyę do Mac-Kinleya, w której wyraża najgorętsze podziękowanie narodowi amerykańskiemu za uwolnienie prowincyi z pod jarzma hiszpańskiego i oświadcza, że lud kubański sprosta zadaniu utworzenia samodzielnego rządu na wyspie. Petycya wyraża nadzieję, że stan tymczasowy jest tylko przejściowym i że miasto oddane zostanie kubańczykom, tak, aby wojsko kubańskie mogło wkroczyć do miasta i aby sztandar kubański tryumfalnie powiewał obok sztandaru amerykańskiego, podobnie jak wojska kubańskie walczyły obok amerykańskich przeciw wspólnemu wrogowi.

W Waszyngtonie urzędownie już ogłoszono, że Kuba utworzy samodzielną rzeczpospolitę pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley nie chce się zgodzić na terytoryalne nabytki i nie pragnie zajęcia którejkolwiek z wysp kanaryjskich, chociażby służyć ona miała jako punkt strategiczny przeciw Hiszpanii. Prezydent nie chce, by Europa przyszła do wniosku, że Ameryka działa przeciw niej.

Telegramy.

Berlin, 28 lipca. Zdrowie ks. Bismarcka polepszyło się znacznie. Noc chory przespał dobrze. Dr. Schweininger wyjechał z Friedrichsruhe, nie ma bowiem powodu do groźnych obaw.

Madryt, 28 lipca. Król zachorował na odrę.

Waszyngton, 28 lipca. Rada ministeryalna pod przewodnictwem Mac Kinleya postanowiła przyjąć propozycye hiszpańskie co do układów o pokój, lecz wojna ma być dalej prowadzoną dopóty, dopóki Hiszpania nie przedstawi warunków pokoju możliwych do przyjęcia.

Waszyngton, 28 lipca. Ambasador francuski Cambon wręczył prezydentowi Mac-Kinleyowi orędzie hiszpańskie, domagające się zawarcia pokoju.

Rzym, 28 lipca. Admirał Candiani dał rządowi kolambijskiemu dwadzieścia dni czasu do zaspokojenia pretensyi Cerrutiego, którą mu przyznał sąd polubowny. Dekret królewski znosi stan oblężenia w Neapolu.

Paryż, 28 lipca. „Courier du Soir“ dowiaduje się, że kapituła orderu legii honorowej postanowiła w zasadzie wykreślić Zolę z listy legii.

Londyn, 28 lipca. Położenie w Korei bardzo krytyczne. Król chciał abdykować i schronić się w poselstwie angielskim, lecz konsul nie zgodził na przyjęcie króla.

Lwów, 28 lipca Umarł profesor św Teologii ks. Pilarski.

Praga, 28 lipca. Minister wojny wezwał bawiącego w Maryenbadzie na kuracyi gen. Gallifeta do Paryża, aby zeznawał w sprawie Picquarta i Esterhazego.

Wiedeń, 28 lipca. Hr. Thun otrzymał w Ischlu od cesarza pełnomocnictwo do dalszego postępowania wedle własnego uznania. Wynikiem nowego stanu rzeczy jest zamknięcie sesyi parlamentu, która dotychczas była tylko zawieszoną.

Sprawozdanie targowe.

Żyto miejscowe wyb.	za	232	f.	4.90	do	5.10	rs.
Pszenica „ „	„	242	„	8.40	„	8.60	„
Jęczmień „ „	„	—	„	—	„	—	„
„ pastewny miejs.		202	„	—	„	—	„
Owies „ „	„	142	„	3.60	„	3.70	„
Kartofle „ „	„	250	„	2.25	„	240	„
Koniczyna plac Bałucki		120	„	105	„	120	„
Siano „ „		120	„	88	„	96	„
Słoma „ „		120	„	77	„	85	„

Ceny na rampie łódzkiej.

Żyto wyborowe	90—92	za pud	
Jęczmień pastewny	91—93	„	„
Owies „	100—102	„	„
Groch zw. poln.	— — —	„	„
„ victoria	— — —	„	„
Kasza gryczana	— — —	„	„
Kasza jaglana	120—132	„	„

Wolne żarty.

Na pensyi.

Nauczycielka. Dla czegoś napisała w ćwiczeniu kura przez ó kreskowane.

Uczennica. Bo... proszę pani kura pochodzi od koguta.

On i ona.

Ona. Czemu pan dziś taki rozmarzony!

On. Słowo pani daje dziś piwa nie piłem...

rrr

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pani Helenie S. Cóż my na to poradzimy. Wiemy, że ów pan nie może nas znieść za nasze odrębne stanowisko, że chciałby aby „Rozwój“ stał się organem jego stronnictwa, ale to nic nie pomoże. Niechże używa środków, jakie mu się podoba, i płacze przed potentatami. My kierunku nie zmienimy.

Panu Erazmowi Zaleskiemu. A więc pan przekonał się, że mamy własne depesze. Wkrótce jeszcze więcej ten dział rozszerzymy.

Panu Z. z Wólczańskiej U państwa P. dekorował salę tapicer p. Przeździecki, który obecnie otworzył swój zakład przy ul. Piotrkowskiej pod № 81.

Panu Kaźm. St. Pp. Łuba i Petrolewicz nie są i nigdy nie byli współpracownikami „Rozwoju“. Co do drugiego pytania—tak.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Muśnicki z Warszawy, Mowszewicz z Białegostoku, Szamin z Omska, Ruczkin z Wiaznik, Lange z Tomaszowa. Friedrich z Schwarzenburga.

GRAND HOTEL. Chełmońska z Warszawy, Mengelsohn z Hamburga, Lewenstein z Berlina, Dr. Dobrzelewski z Piotrkowa, Kurnatowski z Warszawy, Aronson z Moskwy, Zerder z Kijowa, Jeykson z Rygi. Ulichanow z Mozdenu, Żołotow z Rybińska. Margentelew, Haimski z Warszawy, Żembrzuski z Kijowa, Miniszewski z Piotrkowa, Niburg z Rygi, Taube z Moskwy.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,05
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,60	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10.38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5.40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 16 Іюля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „**ROZWOJU**“, Piotrkowska **81**